



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA DNIA 11 WRZESNIA 1926

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Beben

Nr. 64

Adres dla listów: - Curitiba, Caixa Postal 155 - Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. - Paraná, Brasil

## Sprawozdanie prezydenta stanu Santa Cathariny za rok 1925.

Dnia 21-go sierpnia odezwał Dr. Bulcão Vianna przy otwarciu kongresu we Florianopolis swoje message - czyli sprawozdanie. Jak wiadomo dr. Bulcão Vianna objął urząd jako prezydent kongresu dnia 27-go marca 1926 roku, skoro wicegubernador Pereira e Oliveira ze względu na słabe zdrowie i stare lata ustąpił. Message przedstawia w prawdziwym świetle opłakaną gospodarkę tego stanu i nowego gubernatora Dr. Adolfa Kondera, który teraz dnia 28-go września obejmie urząd. Będzie miał wiele do roboty, by gospodarkę stanową przyprowadzić do równowagi.

Stan polityczny stanu Santa Cathariny jest normalny i na tem polu niema żadnych obaw. Zato położenie gospodarcze i finansowe stanu jest groźne i stan nie może już obecnie wypełnić swoich zobowiązań wobec dłużników wewnętrznych i zewnętrznych - zagranicznych. Tak samo wydatki i plany na rok 1926 nie odpowiadają rzeczywistości potrzeb stan i chcąc raz skończyć z igraszką cyfr i liczb musimy powiedzieć całą prawdę a nie karmić ludzi złudzeniami, że zajądą większych ofiar w podatkach. - Tylko znaczne zwiększenie podatków, ogromne zmniejszenie wydatków, może uratować gospodarkę naszą i uwolnić nas od tłumy źle płatnych urzędników, których liczbę bezwzględnie trzeba zmniejszyć a pozostałym poprawić pensje - głosi message. Nie oczekujemy cudu; wielorakość naszej produkcji i przemysłu nie podniesie nas sanyeh do równowagi nagle, jak się to dzieje przez kawę, cukier lub kauczuk w innych stanach - zapowiada orędzie.

Z powodu braku środków pieniężnych stan nie mógł wypełnić zobowiązań z drógowotnych (saneamento rural) wobec rządu federalnego - związkowego, tak odnośnie do zwalczania trądu jak i chorób wenerycznych. 200 kontów na poprawę stosunków zdrowotnych miał płacić rząd federalny i stan. Niestety tylko pierwszy kwartał mogliśmy zapłacić, potem trzeba było wszelkie wydatki wstrzymać. Właściwie tylko powiaty Florianopolis, Itajahy i Joinville miały opiekę sanitarną, a jednak na

leży w głąb kraju nieść pomoc aby bohaterką rasę naszych kabokłów uratować przed zwyrodnieniem i wymarciem. Niestety takich stacji dla obrony przed epidemiami nie mogliśmy urządzić z powodu braku pieniędzy. Zakłady dla obłąkanych w Azambuja i Joinville mogą zaledwie małą część tych nieszczęśliwych pomieścić i tuż się oni muszą po wielu więzieniach bez najmniejszej opieki lekarskiej. Tosamo dzieje się z trędowatymi. Aż 600 błak ich się po całym stanie, a gdzie indziej zakładają nawet rodziny. Żyją oni jak parysi i roznoszą tę zarazkę. Cóż musimy uczynić dla uratowania naszej rasy. Wśród chorób zjawily się i zaraźliwe jak: zapalenie egipskie oczu, krwawa biegunka, a przede wszystkim nad brzegiem morskim malarja i robaki w kiszkaach (Amarellão).

Na szkolnictwo nie więcej w przyszłym roku wydać nie mogliśmy, choć jedną siódmą dochodów na to obracamy. Do szkół wogóle uczęszczało 51.677 dzieci, z czego na rządowe przypada 33174 a na prywatne i municypalne 18503. Szkół federalnych jest 190 z 9693 dziećmi; szkoły te mieszczą się wyłącznie po muni- cypjach zamieszkałych zupełnie lub przeważnie przez obcokrajowców.

Dróg publicznych utrzymuje stan w długości 1042 kilometrów, co kosztowało 35 kontów miesięcznie a 420 kontów rocznie. Przeglądu ścisłego robót publicznych nie mamy pod ręką.

Z kolonizacji i sprzedaży ziemi wpłynęło do skarbu 1,124,828\$. Wsprzedano 39161 hektarów, a wymierzono 129721 hektarów. Tytułów definitywnych wydano 450 na obszar 1,188,624 hektarów. Nad rzeką Rio Plate w dystrykcie Hammonia utworzono rezerwat dla Botokudów.

Stan skarbowy jest opłakany a ciężar długów nas przygniata. Jedynym na to środkiem jest tylko zwiększenie podatków i do oszczędnych granic posunięta oszczędność. Uprawiono nas w roku 1925 do wydatków w sumie 16,834,694 milrejsów, natomiast dochodów było tylko 13,929,910 milów. Z tego jeszcze na zapłacenie procentów i rat długu musieliśmy wydać

5,657,466\$ Nie obsadziliśmy też wielu posad nauczycielskich z tego powodu, a umowę sanitarną ze rządem związkowym musieliśmy zerwać. Dług stanu wynosi 58,162,909\$ z czego na zagraniczny przypada 38,934,648\$ a na wewnętrzny 13,178,100 milrejsów. Przyznać muszę - oświadczył dr. Bulcão Vianna - że w tych wszystkich pozycjach długów i wydatków nie mam dobrego przeglądu.

W y ó z nasz i w roku 1926 stym nie przyniesie nam poprawy wobec ogólnie panującego przesilenia, nawet się jeszcze zmniejszy. Wywoziliśmy: drzewo, smalec, herwa mate, fizon, mąkę mandjokową, ryż, bydło masło, wyroby bawelnianiane węgle, miłgę i t. d. Najlepszymi odbiorcami naszymi była Argentyna, Chile, Urugwaj i Niemcy.

Tak pokrótce w streszczeniu wygląda message katarskie za rok 1925ty. Podajemy to specjalnie dla naszych Czytelników z tego stanu.

## Wiadomości Z POLSKI

### OSZCZERCZY PRZY PRACY.

Walka oszczerczoza przeciw uwiezionemu generałowi Malczewskiemu trwa dalej. «Odrodzenie moralni» są pewni, że generał bronić się nie będzie więc hulają swobodnie. «Kur. Poranny» opowiada dzisiaj, że generał Malczewski ogłosił się w roku 1918 w czasie obrony Lwowa «neutralnym» i że miał bilety wizytowe z niemieckim nazwiskiem Po napięciu waniu jakie spotkało «Kur. Por.» za oszczerstwa na woj. Bnińskiego, nie dodaje już tym razem p. Ehrenberg, że generał Malczewski «występował przeciw Polakom i rozmawiał tylko po niemiecku», jak to p. Bnińskiemu zarzucił.

Inny znowy organ «Odrodzenia» - «Nowy Kur. Polski» notując (ale nie cytując) mowę gen. Józefa Hallera podczas poznańskiego zjazdu Halerzyków, dodaje taką kłamliwą w każdym słowie uwagę: «Mowa była bardzo zbliżona do tej jaką w swoim czasie wygłosił p. Haler, podburzając młodzież przeciwko pierwszemu rezydentowi Rzeczypospolitej, zamordowanemu potem przez skrytobójcę».

Co za perfidia w óturzędowym organie! Nie zresztą dziwnego, pracuje tam 10 żydów z emigracji. A przytem jaki pośpiech w tem hańbieniu i plwaniu na

wybitnych ludzi! Jakby się bało, że sposobność może minąć lub że fundusz dyspozycyjny się wyczerpie.

**NIEMIECKO LITEWSKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO.**  
W arszawa. - Odwołano w armji polskiej wszelkie urlopy na resztę obecnego roku. Rozkaz ten, zakazujący urlopów wydał marszałek Józef Piłsudski po konferencji z szefami wojskowymi, jaka się odbyła w Warszawie dla rozpatrzenia problemów obrony narodowej.

Rozporządzenie, zakazujące urlopów, jest pierwszym tego rodzaju od roku 1920, gdy wszystkie siły zbrojne były potrzebne do obrony Warszawy. Pisma Piłsudskiego w dalszym ciągu prowadzą kampanię alarmowania społeczeństwa niebezpieczeństwem, idącym zwłaszcza ze strony Litwy i Niemiec.

### SPRAWA ODSŁONIĘCIA POMNIKA PIŁSUDSKIEGO.

O odsłonięciu - za życia! - pomnika J. Piłsudskiego w Warszawie, w kinoteatrze «Splendid» tak pisze prasa warszawska:

«Uroczystość» tę miał poprzedzić odezwy wygłoszony przez komendanta P. K. U. majora Adama Wróblewskiego, o którym afisze rozlepiono po wszystkich kioskach, kawiarniach, barach p. tyt.: Marszałek Piłsudski twórca armji narodowej.»

Afiszę te jeszcze «wiszą». Aliści człek strzela a Pan Bóg wszystko to znosi. Odezwy entuzjasty piłsudczyka odbyć się nie mógł, bo major poszedł do krynialu.

Za afisze poborowe Już afisze były rozlepione, kiedy w noc z wtorku na środę komendanta P. K. U. aresztowano a z nim sześciu oficerów, podoficerów, dwóch lekarzy wojskowych. Również aresztowano dowódcę P. K. U. Warszawy II podpułkownika Lubiańskiego, eks-gospodarza kasyna garnizonowego.

No i oczywiście bandę żydów pośredników, doktora Rosenberga i 23 osoby cywilne, wszystko dziś na Dzielnej.

Odezwy majora oczywiście odwołano. Biedaczyna chociaż się jeszcze zaślążył i zaasekurować, mając na sumieniu niepachnące geszefta.

Z tego też powodu w odsłonięciu pomnika w żydowskim kintonie, w żydowskim pasażu przez żydówcezką wyrzeźbionego, major Wróblewski, pieńwa i herold «armji demokra-

## ADWOKAT

**DR. MICHAŁ CHMIELEWSKI** podejmuje się przeprowadzenia wszelkich spraw sądowych oraz pośredniczy w kupnie i sprzedaży ziemi  
**REA COMMENDADOR RAUJO N. 69 - CURITYBA.**

tycznej» udziału już wziąć też nie mógł.

Szatan by nie wymyślił ja-dowitszej satyry na to dziwne «odrodzenie moralne» jak wymyśliła rzeczywistość z tym majorem, który ma wygłosić apologię Piłsudskiego w sobotę a we środę już idzie do kryminału!

### WIELKIE OSZCZĘDNOŚCI W MINISTERJUM SKARBU.

W najbliższym czasie będzie przeprowadzony w Ministerstwie Skarbu plan oszczędnościowy.

Z ogólnej liczby 52 wydziałów ulegnie redukcji 16 wydziałów. Zredukowana będzie również odpowiednia ilość kierowników: Awanse mają być również wstrzymane.

Plan oszczędnościowy został opracowany pod osobistym kierownictwem ministra skarbu Klarnera.

### ODROCZENIE ROZPRAWY PRZECIW GENERAŁOWI MALCZEWSKIEMU.

W arszawa, 14-go sierpnia. - Rozprawa przeciw generałowi Malczewskiemu, która się miała rozpocząć w najbliższy poniedziałek została odroczone na czas nieograniczony.

«Dzień Polski» podając te wiadomości, wyraża przypuszczenie, że powodem odroczenia procesu była niemożność znalezienia asesora sądowych.

## Brazylii.

### Kurytyba.

**INAUGURACYJNY WIECZÓR «SARMACJI»** - stowarzyszenia studentów polskiego pochodzenia, odbył się dnia 7-go września w pięknie przyzdobionej sali Związku Polskiego i wypadł wspaniale i poważnie. Za zaproszeniami zgromadziła się elita polskiego społeczeństwa Kurytyby z p. konsulem p. Miśkiewiczem na czele. Trzeba przyznać, że ruchliwy prezes «Sarmacji» p. Jan Grabski wraz z zarządzeniem dokonał już znacznej części roboty, skoro tylu nagromadzonych gości stowarzyszeniem zainteresować potrafił. Zebranych powitał prezes Jan Grabski i na końcu zawołał: «Pokolenie młode skła-

**PLUGI stalowe**

specjalne dla Parany, bardzo tanie,

**DRUT kolczasty**

po cenach najniższych (otrzymaliśmy większy transport wprost z Europy).

POLECA HURTOWNIA POLSKA

# Sociedade Importadora Limitada

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28, Caixa Postal 393.

Bernefugo

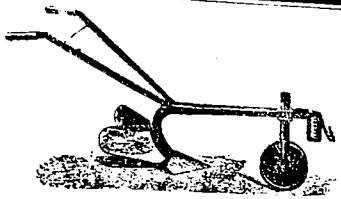
na najlepszy środek przeciwko bernom

Bisulforeto

de carbono świetny środek do immunizowania zboża.



# Obsypniki!



Do obsypywania wszystkich pólnych roślin szczególnie jednak do kartofli i kukurydzy a także do brudzenia na wodę.

Obsypnik marka 'Obor', bardzo lekki i tani, z nastawami odkładnicami!

TYLKO:

## CASA MELICHAR

CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7

UWAGA! Kto przyniesie do nas przy zakupie to ogłoszenie — dostanie specjalną zniżkę na towarach.

dy z dużą powagą z kornie chylonym czołem uczestniczyli w pierwszej modlitwie, zanim przystąpili do obrad nad sprawami 6 milionowego miasta.

### Telegramy z Polski.

Warszawa, 1-go września. — W pobliżu Włocławka banda uzbrojonych rabusiów na pociąg, spowodowała jego zatrzymanie się i zrabowała wielką ilość kosztowności i klejnotów i kilkadziesiąt tysięcy złotych Idąca za śladem bandytów, policja zdołała pochwycić ich kilku i odebrać im część łupu, a innych ściga policja.

Genewa, 1-go września. — Komisja dla reorganizacji Ligi Narodów przyjęła plan utworzenia 9 miejsc niestałych w Lidze 12 członków komisji głosowało przeciw temu projektowi. Polska i Niemcy nie głosowały. Przedstawiciele Argentyny, Polski i Szwecji uchwalili ponieść jeszcze dalsze ofiary i ustąpić ze swych zapatrywań, aby umożliwić jednogodne przyjęcie Niemiec do Ligi jak tego wymaga jej regulamin.

Warszawa, 2-go września. — Prezydent ministrów Bar-

tel, odmówił stanowczo delegacji kolejarzy polskich podwyższenia zarobków, oświadczając, że wykład na równowagę skarbową nie pozwala mu w tym względzie na jakikolwiek ustępstwa. (Przyp. Red.) Kolejarze osmieleni tem, że premier Bartel kazał im wypłacić zarobki nawet za strajk majowy w czasie rewolucji, i teraz wystąpili z żądaniem podwyżki zarobków jak tylko się dowiedzieli się że koleje polskie zaczynają przynosić pewien zysk. Zachęcał ich do tego socjaliści, patronowie wszelkiego lenistwa tak rozpanoszonego w Polsce. Podobnie stanowcze postępowanie rządu jak obecnie Bartla, może mu zjednać tylko uznanie u całego narodu.)

Berlin, 2-go września. — Donoszą telegraficznie z Warszawy, że Bank Polski postanowił podnieść swój kapitał ze 100 na 150 milionów złotych.

RIO DE JANEIRO, 2-go września. — Z konsulatu brazylijskiego w Monachium w Niemczech nadeszła telegraficzna depesza do ministerjum spraw zagranicznych w Rio de Janeiro, że konsul brazylijski Mesquita Te-

## Numer 104!

Rua Conselheiro Barradas: Kurytyba

SMACZNE, OBFITE, PIŁO W DZIWIJE POLSKIE OBIAWY I KOLACJE — tamże pokój do wynajęcia z utrzymaniem

11:05 wyjechał już DO WARSZAWY dla objęcia tamże go dności konsula.

London, 3-go września. Wiadomości nadełdzące z Warszawy podają, że podróżni nadjeżdżający z Rosji opowiadają dziekanom warszawskim o poważnych utarczках w okolicy Bobrujska na Białorusi, gdzie władze sowieckie uwięziły wielu duchownych prawosławnych. Po zajętych bitwach z chłopami, puściła konnica sowiecka wiele dziesiątek wsi z dymem.

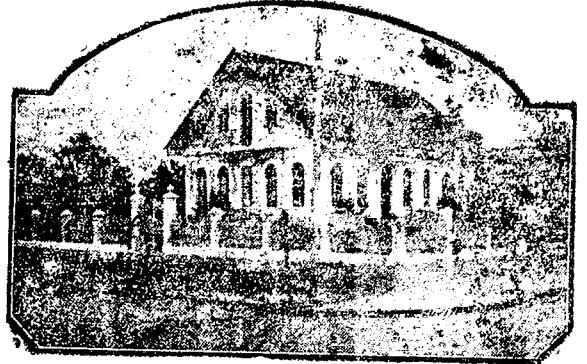
Warszawa, 4-go września. — Profesor Wikie w Gdańsku odkrył nową kometa drugie wielkości.

Warszawa, 4-go września. — Dzisiaj popołudniu odbędzie się otwarcie KONGRESU MIĘDZYNARODOWEGO KOMBATANTÓW (byłych żołnierzy) z ostatniej wojny. Do Warszawy przybyli już delegacje: francuska, angielska i amerykańska.

GENEWA, 5-go września. — Opowiadają tu, że jedynym krajem, który otrzyma przedstawicielstwo w Lidze prawie stałe (membro semi-permanente) ma być Polska.

WARSZAWA, 6-go września. — Dzisiaj został otwarty siódmy z rzędu kongres byłych żołnierzy z ostatniej wojny, pod przewodnictwem Solińskiego (?). W uroczystym tym akcie wziął udział prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, marszałek Piłsudski, minister wojny i członkowie korpusu dyplomatycznego.

GENEWA, 6-go września. Dzisiaj, pod tymczasowym przewodnictwem Benesa z czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych, rozpoczęły się posiedzenia 7-go z rzędu zebrania Ligi Narodów.



### Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamieszcowych przyjmują się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

### Znakomite farby „Bayer“ do farbowania

jakiegokolwiek materiału z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu i t. d. Może każdy to sobie zrobić w domu.

Znakomity chmiel „Lupuluhm“ do wyrobów piwa. Certan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko płukwom i innym robakom. Pyramides Matador: znakomity środek do wyjątkienia moskitów.

### Skład Carlos Lohm

Rua Riachuelo 52 — Curityba.

Nie stawia się na nie ani Brazylija ani Hiszpania, a Argenty- na po raz pierwszy przysłała swego przedstawiciela. Urzędo wo bierze udział w obecnej w braniu 48 narodów. Posiedzenia odbywają się w sławnej sali „Reformy“. — Benes z we wstępnej przemowie powiła że branych, wyraził swą radość z przyjęcia Niemiec do Ligi wskutek czego traktat w Locarno już nas obowiązują znacznie, wyraził swój z powodu ustąpienia z Ligi i Brazyliji i Hiszpanji. Potem przysłałono do wyboru prezydium Przewodniczącym na 48 głosujących został wybrany 42 głosami Ninczic, jugosłowiański (serbski) minister spraw zagranicznych. Ten zajmując miejsce, wygłosił przemówienie, powiła Niemcy które wchodzi do Ligi i wyraził nadzieję, że i Sta-

ny Zjednoczone też kiedyś do Ligi się przyłązą, potem odczytał program prac Ligi.

JEST DO WYNAJĘCIA dom do mieszkania oraz nadający się do zakupu: sklep przy głównej drodze, na Bataju, poniżej linii tramwajowej Seminarjum. Wiadomość na miejscu u Antoniego Gierszewskiego lub w Redakcji „Ludu“.

### Związek Polski

w Kurytybie. Zarząd Chóru Związku Polskiego uprasza wszystkich zainteresowanych członków chóru, oraz rodziców pańienek należących do chóru lub chcących doń należeć, że w niedzielę, dnia 12-go września b. r. o godzinie 3-iej po południu odbędzie się pogadanka na temat spraw dotyczących chóru i osób doń należących. Temat ważny szczególnie dla rodziców. Prosimy o liczne przybycie. Wszyscy będą mogli zabierać głos w dyskusji. Z chór Stan. Hessel skłefarz.

Penn próbował się uciec, broniąc się słabo tylko. Słychać było, jak policjanci wyważają mu kieszenie. Z brzękiem wypadło kilka kluczy na podłogę. — Otwierajcie! — rozkazał pułkownik — zdejmajcie te klucze z siebie. Umysł Nordena zaciął się, głębia przystąpiła mu oczy. Był już pewnym, że jest zgubiony. Włożono jeden z kluczy w zamek. Już z nim teraz skończono. Uplynęła chwila śmiertelnego napięcia. Przekłuczonego zamka działała na uwięzionego jak prąd elektryczny. — Nie, to nie ten — rzekł Maknell z niechęcią. Nordena odetchnął znowu. — W takim razie ten będzie zapewne! — Hurra! pasuje, panie pułkowniku! Znowu chwila pełnego napięcia oczekiwania. — Nie — ten nie! — zabrzmiało w tonie gniewnego zowodu. — Może ten wielki tam ot! — drwał Penn. Radość przejęła Nordena na te słowa swego tajemniczego sprzymierzeńca. Teraz wiedział już, że stary przewoźnik nie był zdrajcą; trzymał jego stronę i schował gdzieś do brzo klucze od kufra, zanim przyszedł tutaj. Pułkownik zrywany tupał nogą. — Przynieście narzędzia do wyłamania — zawołał. — Kufra da się przecież wyłamać. — To już przechodzi wszelkie prawa, jakie panu przysługują! — krzyknął Penn, który zabaczył, że gra jego może być przegrana i że trzeba mu teraz myśleć samemu o ratunku. — Gdyby to był mój kufier, nie miałbym nic przeciw temu, ale to jest własność cudzą. — Zrobię to, co będę uważał za potrzebne — oświadczył chłodno Rogers. — Mistress Thorny jest blizką krewną prezydentowej. Jeżeli dotkniesz pan jej własności, nie rzęczy czy długo pozostaniesz w swym urzędzie — rzekł Penn zjadliwie. Od odpowiedzi pułkownika na te słowa zależało życie lub śmierć Nordena. Rogers i Penn byli teraz sami w pokoju. Pułkownik zbyt dobrze znał stosunki urzędnicze w Stanach Zjednoczonych, aby nie wiedzieć że skończono byłoby z jego kariery, jeśli to, co mówi gospodarz o przedmiocie owej pani Thorny, jest prawdą. A rzecz była możliwa. Pokrewieństwa prezydentowej rościła się zazwyczaj bardzo daleko — znaczenie niższe sfery. Nieuznanowatnie własności jedne-

go z członków rodziny prezydenta — to oczywiście wychodziło poza obręb otrzymanego upoważnienia i praw urzędnika policyjnego. Rogers był ambitny, przywiązany całym sercem do swego zawodu. A krok fałszywy mógłby w niwecz obrócić całą jego przyszłość. Nie byłoby tu wyjścia? Podjęcie co do kufra owej mistress Thorny nie mogło wyjść mu z głowy. A przecież niebezpiecznie było posuwać się do ostrożności nie zapytawsz pierwszej wyższej władzy o zdanie. Teraz powróli ludzie, których posłał po narzędzia do wyłamania — Przynieśmy tu wszystko, czego potrzeba — oświadczył Maknell. — Czy mamy wyłamać kufra, panie pułkowniku? — Nie, dacie temu spokój! — rzekł Rogers. — Namyśliłem się jeszcze. Traciny tu nadaremnie czas, kiedy tymczasem zbrodniarz gdzieś indziej może nam uciec. Penn jesteście wolni. Natomiast kufier mistress Thorny pozostanie w rękach waszej policji. Wy, Maknell, obejmiecie straż nad nim i postaracie się, aby go w wieczorem przeniesiono na prom. Potem będziecie czekać na nasz powrót. Po tamam się gdzieś wóz, który nam odwiezie ten kufra do Kolumbii. — Wieczorem przeprowadzimy się przez rzekę. Ja sam odwieżę kufra mistress Thorny do Kolumbii i będą obecny przy jego otwarciu. Wtedy okaże się, co on zawiera. A teraz chodźcie, Sam i wy reszta! Przed wieczorem będziemy tu z powrotem! Pułkownik i jego czarny pomocnik wyszli z pokoju. John Penn poszedł za nimi w pomium milczaniu. Maknell zamknął za nim drzwi, aby czuwać nad kufrem. Nordena w pierwszej chwili wieszował sobie szczęśliwego wyniku sprawy. Kiedy jednak nastąpiło posłanie, co pułkownik zamierza uczynić z podjętym kufrem, ogarnęła go rozpacz. Dlaczego wówczas nie przyjął pojedynku z Rogersem i nie zabił go! W strzelaniu i fechtunku mało mu było równych. Teraz był uwieziony a tamten triumfował! Godzina za godziną upływała, ale nie było czynnika dla jego ocalenia. Nordena czuł, jak pokarczone jego członki cierpią coraz więcej, jak by obumierały; każda chwila zapadał w stan nawałnej bezprzytomny. Gra była skończona: jego w róg śmiertelny — zwyciężył!

Dostaniesz tysiąc dolarów, jeśli mi dopomożesz, abym stąd wymknął się niepostrzeżenie. — O ten ani sposób myśleć, kochany panie — odpowiedział gospodarz niedbale. — Dom jest obstawiony. Nora zamknięta. Jesteś pan w pułapce. Nordena zaklął z cicha. Chciał się rzucić do okna, bo i teraz jeszcze nie dowierzał Pennowi. — Odejdź pan stamtąd! — zawołał przewoźnik — czy chcesz, żeby cię dostrzeżono? Nordena cofnął się szybko. Potem jednak z boku, ostrożnie podsunął się do okna i z wozu franki bystro rozdrążył, co się dzieje na dole. Przekonał się, że wszystko było tak jak mu mówił gospodarz. Kiedy następnie zwrócił się napowrót do pokoju, twarz jego była szarobłada. — Cóż teraz robić? — spytał bezdzwięcznym głosem. John Penn włożył rękę w kieszenie spodni i przypatrywał się zagrożonemu niebezpieczeństwem z chłodnym namysłem. — Karta się odwróciła, kochany panie — rzekł Penn z chytłym uśmiechem — i ten tylko jedzie, kto smaruje. Nordena zgrzytnął zębami w bezsilnej wściekłości. — Dwa tysiące dolarów! — rzekł krótko. Penn wstrząsnął tylko głową. — Trzy tysiące! — Za to ja mojej skóry nie wyniosę na targ. — Pięć tysięcy! — zawołał Nordena, któremu zdało się, że podłoga pali się pod jego stopami. — Tu chodzi o twoje życie, panie Gould! — upominał Penn. Nordena tupał nogą. — Wymień po prostu ile żądasz i rób to prędko! — zawołał drżąc gniewu. — Dziesięć tysięcy dolarów i ani grosza mniej! — Czyś oszalał? — Przeciwnie jestem przy najdroższych myślach, kochany panie! — Nastąpiła wymiana słów i grózb aż wreszcie gospodarz domu zawołał nagłe: — Czy pan słyszysz? Zbliżają się już — to tętent końskich podków i szoczek szabel! Przyjmij przeto, panie Gould,

dobre ochęci za uczynek, ja teraz muszę już zejść na dół! — Zwrócił się ku drzwiom. — Pozostań! — krzyknął Nordena. — Bierz dziesięć tysięcy dolarów i niech cię diabli porwą! — John Penn odwrócił się natychmiast. — O, co to, to nie! — zaśmiał się. — Robię po prostu interes tam, gdzie się nadarza sposobność. Nordena drżącymi rękoma rozplątywał sznurki mocno obwiązanej paczki banknotów. — To znaczy — że mnie wyratujesz? — rzekł Nordena nieufnie. — Mam nadzieję! — Nadziej? Czy myślisz, że ja płacę dziesięć tysięcy dolarów za nadzieję, człowieku? — John Penn wzruszył ramionami. — Tamci zabraliby panu wszystko, nawet życie! — rzekł Penn chłodno. — Teraz w domu rozpoczęła się wrzawa Wolano na gospodarza. Nordena mruknął coś po niemiecku, czego drugi nie zrozumiał jednak. Wręczył mu banknoty. — Jeżeli mnie zdradzisz i ja cię zdradzę — pogroził — Mam jeszcze rewolwer i pierwszy który do mnie przystąpi — — Nadechdzą już! Prędko za mną! — naglił gospodarz — inaczej mogłoby być zapóźno na zawase! — Obydwaj mężczyźni pospiesznie opuścili pokój — kiedy właśnie ktoś szybko wbiegał po schodach...

### 69. Krytyczny Moment.

Nordena słyszał poza sobą kroki i szoczek szabel. Szedł tuż za gospodarzem, depocą mu po piętach. Jeżeli temu nie uda się schować go tak, aby nikt nie mógł znaleźć, zgubiony będzie nieodwołalnie. Dziś ja jasny był na dworze: dom był otoczony dokoła. Ioh było szczęściu, wszyscy dobrze uzbrojeni. Rogers i Maknell pozostawili na dole konie osiodlane, tym więc sposobem ucieczka w lasy była zupełnie wykluczoną, choćby nawet Nordenowi udało się wymknąć z domu. Człowiek biegnący po schodach, przywoływał gospodarza. Nordena poz-

# UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz lichterze kościelne co do, ile nadeszły w wielkim wyborze!  
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych

**Cezar Schulz**

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12  
Kurytyba - Paraná.

**Gdy przyjedziesz do Kurytyby**  
PŁACI SIĘ DZIENNIE ZA JEDZENIE I MIESZKANIE 0\$, 1\$ i 10\$.  
Jedzenie dobre, smaczne i pierwszorzędne wygody.  
PRZYJMUJE SIĘ PENSJONISTÓW ZA 100\$, 150\$ i 180\$ bez pokarmu za 60\$ i 100\$  
**Curitiba - rua Ebano Pereira N. 8, Paraná**  
**Szukaj zaraz Hotelu „CENTRAL”**  
który się znajduje w bardzo dobrym położeniu, kilka kroków od Rua 15 de Novembro i od Avenida Xavier jako że blisko sławnych teatrów i synemu Sto-ley parafialskiej.



# Bacznosc!

Szybko spiesz i żywo  
Do „ATLANTYKI” po piwo  
Bo to jest napój zaletny,  
Zdrowotny i szlachetny.  
Idealnie gasi pragnienie,  
Rozbudza apetyt, a uśmierza  
cierpienie.

Tempski.

## OWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ZEGŁUGI „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux  
Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesz-  
nymi, które odbywają podróż z Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami  
specjalnie urządzoneymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia  
Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.  
Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Havre  
z Havre do Gdyni statkiem „Polonez”.

### NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„EUBEE”	11-go Września	12-go Września
„MASSILIA”	24-go ”	25-go ”
„HEDIC”	27-go ”	28-go ”
„CEYLAN”	4-go Października	5-go Października

Sprzedawca biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bilety  
też do obywateli zagranicą i bliższych informacji udziela  
Agent: Ignacy Kasprzowicz - Avenida Luiz Xavier N 28

## POLSKA FABRYKA MAKARONU I KAWY

# São Miguel

Gontarski Stefan & Cia  
Kurytyba - Ulica Iguassu N. 246 -  
Telefon N. 499 - Caixa Postal 275.

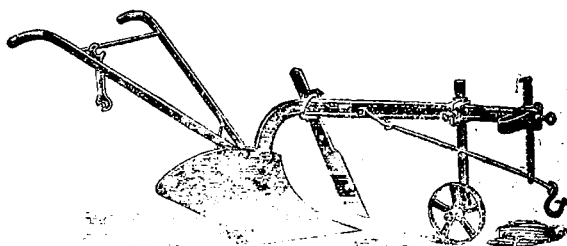
Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

### Sprzedaz Hurtowna

## Skład Drzewa LUDOVICO BÜHRER

W tym składzie znajdują zawsze budownicy, stolarze i cieśle bardzo  
suche drzewo heblowane i nie obrabione różnego rozmiaru i różnej  
akacji po cenach niskich.

RUA VISCONDE DE GUARAPUAVA 171  
(Między Rua Floriano Peixoto i Dr. Muricy)



## Na nadchodzący czas sadzenia!

Otrzymałmy znowu kompletny sortyment znanych

### Plugów stalowych

Systemu „Sack” oraz innych narzędzi rolniczych, które  
sprzedajemy po niższych cenach.

## CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

CURITYBA - RUA 15 DE NOVENBRO N. 44.

# Casa Globo

Rua Jose Bonifacio N. 12 -  
Wielka wysprzedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach  
niesłychanie niskich jak przy prawdziwej LIKWIDACJI

Jedyna Okazja.

PAMIĘTAJCIE, ŻE JEST TO TYLKO W SKŁADZIE

## CASA GLOBO

Rua Jose Bonifacio N. 12, - Curitiba

## Sociedade Territorial e Colonizadora

### Two Osadnicze i Kolonizacyjne

Sprzedaje się ziemię w lotach płatną w długich ratach bez procentu.

## TEIXEIRA, STAAT & Cia.

Biurowo w São Paulo:

Rua Couto de Magalhães 24. A - Sala 3 - Esquina Rua  
Washington Luiz.

Towarzystwo osadnicze i kolonizacyjne TEIXEIRA, STAAT & Cia. w  
wiadomości Szanownych Kolonistów, że sprzedaje bardzo dobrą ziemię do upraw-  
rali przy stacjach: RANCHARIA, Presidente Bernardes (Guaracá),  
Santo Anastasio i Presidente Wenceslau przy linii kolejowej Sa-  
rocabana w Stanie São Paulo w lotach od 5 al rów i więcej według  
prezentacji kupującego.

**CASA METAL**  
CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 - Caixa Postal 140  
**Jose Hauer Junior & Cia.**  
Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub  
gwóździ, rur, tańcuchów i innego żelastwa do wozów,  
WSZEKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.  
Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny  
rolnicze i t. d.  
Nadchodzą codziennie transporty plugów.

nał go po głosie: był to Rogers, jego  
wróg śmiertelny i współzawodnik o  
względny Izzy.

Na tę myśl już chciał zawrócić i  
kulą strzaskać swemu rywalowi serce.  
Ale w następnej chwili pojął, że  
to przyspieszyłoby tylko własną jego  
zgubę - i szedł dalej za Pennem.

Tak przeszli kilka pokoi i wpo-  
ciemnych kurytarzy domu przewoźnika.

- Stój! - nakazał teraz John  
Penn cicho. - Jesteśmy już na miejscu.  
Norden stanął. Objeżdżał się dokoła.

Znajdował się w jednym z poko-  
jów o jednym oknie z łóżkiem szafą i  
umywalką. Okno wychodziło na las.

Bez szelustu przekreślił Penn klucz,  
tkwiący we drzwiach od wewnątrz i wy-  
jął go z zamku.

Potem przystąpił do wielkiego po-  
dróżnego kufra, na który dotąd Norden  
nie zwrócił uwagi. Kufer obity był ze  
luzem sztabami i zaopatrzony w dwa  
młotki, szczególniejszej formy i widocznie  
sztuczne zamki. O temże świadczył o-  
sobliwszego kształtu klucz, który Penn  
wyjął z kieszeni i którym teraz z po-  
spiechem otwierał kufer.

Na kurytarzu słychać było otwie-  
ranie i zamykanie drzwi, a także głosy  
dobiegające chwilkami.

- Co to? - spytał Norden cicho.  
- Wchodzi pan tu - odpowiedział  
Penn. - Teraz nie czas na długie ob-  
jaśnienia.

Gospodarz podniósł wieko kufra.  
Kufer był pusty i bardzo obszerny.  
Człowiek mógł się w nim dosko-  
łać pomieścić, jeżeli tylko skurczył się  
całkowicie. Norden zrozumiał pomysł  
gospodarza. Ale plan ten nie był po je-  
go myśli obudzila się w nim znowu nieuf-  
ność.

- Chcacie mnie związanego wy-  
dać w ich ręce - rzekł, patrząc na  
ponuro.

- Mnie się zdaje, że pan lepiej  
to samo zrobisz za chwilę odpowie-  
dział Penn z niechęcią. - Jest to jed-  
ne bezpieczne schronienie w moim do-  
mu a jeżeli nie ukryjesz się tam na-  
tychmiast, wyjdę z tego pokoju, bo czas  
już największy na mnie iść do nich.

- Oho! - zawołał Norden groźnie.  
Rzucił dokoła spojrzenie, ale prze-  
konał się że nie było żadnego śladu ja-  
kiegoś tajemnego wyjścia z tego pokoju.

Głosy i hałas na kurytarzu stawa-  
ły się coraz wyraźniejsze.

- Dalej wchodzi pan! - naglił  
Penn. - Albo pozostawię cię twemu lo-  
sowi. Jeżeli staną już u drzwi wtedy  
zdradzi nas najmniejszy szmer. Czy  
chcesz? Tak lub nie!

Wtem z kurytarza dobiegł głos  
pułkownika. Kroki stały się wyraź-  
niejszemi.

Norden nie wahał się już dłużej. Wszedł  
do kufra.

- Ale czy tu będę miał powie-  
trze? - spytał.

- Już o tem pomyślano. Prędko!  
Spuścić wieko! Nadechdo!

Wysoki, tegi Norden musiał for-  
malnie włożyć się w kufer. Położenie  
jego było bardzo niewygodne.

Rzucił jeszcze ostatnie pełne groź-  
by spojrzenie na gospodarza.

Jeżeli mnie zdradzicie, to -

W tej chwili już silny mężczyzna  
zarzucił wieko kufra.

Nordenowi wydało się, że posły-  
szal w chwili zamykania śmiech szy-  
derczy.

Chciał jeszcze wyskoczyć, ale już  
było zapóźno...

Penn bez najmniejszego szelustu  
zasunął już sztabę, która łączyła oba  
zamki a teraz postyszał jak zakrecono  
klucz w obu zamkach.

Skoro go ogarnęła ciemność, Nor-  
den poczuł nieopisaną trwożną; nie mógł  
schwylić tohu.

- Wypuście mnie! - krzyknął, ale  
głos jego brzmiał tak głucho i bez-  
dzźwięcznie, że chyba nie dochodził wca-  
le ucha stojącego przy kufrze. Chciał  
pukać, ale spostrzegł, że nie może zro-  
bić najmniejszego poruszenia. Krew wa-  
liła mu jak młotem w skroniach, serce  
biło tak, jak gdyby miało pęknąć. Czyż-  
by miał się tu udusić?

Okropna myśl zaświtała w jego  
mózgu.

Ten John Penn, który wchodził w  
układy ze zbrodniarzami, byle zarobić  
pieniądze - kto wie, czy sam nie był  
zbrodniarzem?

Zobaczył wielki pęk banknotów u  
Nordena, może jeszcze wypytal się  
innych i wiedział że ściągany na przy-  
sobie znaczne sumy. Kto wie, czy nie  
chce sprzątnąć go ze świata, aby za-  
garnąć bezkarnie te sumy?

Śmiertelny pot trwoży wystąpił na

czoło Nordena. Przecież dość było ta-  
kich wypadków, gdzie w kufkach wy-  
syłano trupy. Zdawało mu się, że musi  
się tu udusić i próbował wytłamać dno  
kufra.

Daremne wysiłki!

Chciał wołać o pomoc, ale gardło  
miał jak zasznurowane

Obawa przed śmiercią rochwyciła  
go z całą swą demoniczną potęgą.

Czyżby tam wysoko istniała jakaś  
sprawiedliwość istotnie? Czyżby ten naj-  
wyższy sędzia skazywał mordercę na  
to, aby zginął z rąk mordercy?

Ale po tej rozpaczliwej ogarnęła go  
apatya, która niebawem ustąpiła miej-  
sca spokojowi spostrzegł bowiem w ścia-  
nach kufra tu i ówdzie powywiercane  
dziury, które ułatwiały przystęp po-  
wietrza.

Cisza była. Przeszła jeszcze dobra  
chwila, zanim znow coś posłyszał.

Teraz doszedł Nordena zgiełk głos-  
ów przede drzwiami, z czego wniósł,  
że nareszcie znalezione Penna.

Drzwi otworzono. Kilku mężczyzn  
weszło do pokoju.

- Co to znaczy, że z drzwi tego  
pokoju klucz był wzięty kiedy we  
wszystkich innych tkwi we drzwiach?

- pytał Rogers. - Widać wam zależa-  
ło na tem, aby tu nikt nie wszedł?

John Penn odpowiedział swobodnie:  
- Ten pokój zamykany był za-  
wsze i klucz od niego był u mnie, ponie-  
waż mistress Thorny która w nim miesz-  
kała ostatnia, pozostawiła tu kufer, któ-  
ry miałem jej przez okazję odesłać do  
Kolumbji.

- Zgrabne kłamstwo. Penn! -  
pomyślał Norden, który słyszał wyraź-  
nie każde słowo.

- Tak? - spytał pułkownik po-  
dejrzliwie. - Któż to jest ta mistress  
Thorny?

Mieszkała tu ona pierwaj na  
folwarku Plenty-Farm, który sprzedala,  
aby się przenieść do swych dzieci do  
Kolumbji, stara, chorowita pani.

- A jakże tu do was przybyła?

- Powozem oczywiście.

- Z tym kufrem?

- Tak jest.

- Dlaczego mieszkała tu na prze-  
wozie?

- Bo powóz musiał wracać na far-  
mę a kilkudniowa podróż bardzo ją wy-  
czepiała - jak mówiłem już była to o-

soba słabowita i stara. Odpoczywała tu  
u mnie dwa dni zresztą tylko.

- A dlaczego nie zabrała z sobą  
potem do miasta tego kufra?

Ponieważ odjeżdżając wynajęła  
sobie moją jednokołką. Kufer jest bardzo  
ciężki a taki ciężar byłby za wielki na  
moją starą szkapę.

- Makenell, podnieś no ten kufer!

wydał Rogers rozkaz.

Norden zaparł się z całej siły na  
dnie, kiedy kufer podnoszono z jednego  
końca.

- Bardzo jest ciężki - odpowie-  
dział Makenell.

- Tak ciężki jak człowiek wzro-  
stu Goulda mógłby być - zauważył  
pułkownik. - Gdzie jest klucz?

- Klucz oczywiście ma lady -  
odpowiedział gospodarz.

- No, skoro powierzyła wam ku-  
fer - zauważył Rogers - toć mogła  
klucze już wam oddać również.

- A to pooo? Cóż mnie mogło  
obechodzić zawartość? Co mi po jej ku-  
frze?

- No, może na to, aby w niego  
schować człowieka brzmiała odpo-  
wiedź pułkownika.

- Człowieka? - spytał gospodarz  
cokolwiek niepewnie. - Kogóżby to?

No, tego, którego my szukamy.

- Dlaczego miałbym to robić?

odparł zuchwale Penn.

- Dlaczego? sztychł Rogers -  
aby zarobić na tem spory kawałek gro-  
sza, a parękroć sto tysięcy dolarów  
mógł mieć Gould przy sobie.

Panie ja jestem człowiekiem uczci-  
wym! - wybuchnął Penn.

- O tem się zaraz przekonamy.

Pułkownik gwizdnął przeraźliwie.  
Nordenowi było tak serce że mu się  
tamowało oddech. Co zrobia - czyżby  
chcieli kazać odbić kufer?

Na to gwizdnięcie odpowiedział  
inny gwizd ze dworu. W chwili późniejszej  
wpadło do pokoju kilku ludzi.

- Przeszukajcie kieszeni tego czło-  
wieka! - rozkazał pułkownik. - Prze-  
dewszystkiem powymujcie wszystkie  
klucze.

Zdawało się, że Penn wykonał taki  
ruch, jak gdyby próbował uciec ku  
drzwiom.

- Stój! - zagrzmiał szef policyj-  
ny. - Najmniejszy opór, a każę związać  
Penn, jesteście aresztowani!